Nr. 292. We Lwowie środa dnia 31 lipca 1901 r. Rok XXXIV.

Prenumerata wynosi:

we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;

na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia (tylko w numerze porannym) po 10 halerzy za 10 wyrazów; następne po 1½ hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	. . 3 halerze	5 halerzy
wieczorny	. . 8 halerzy	10 halerzy

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Wiec tatrzański.

Zakopane 31 lipca. Wczoraj odbył się tu wiec tatrzański. Przewodniczył wiceprezes Towarzystwa tatrzańskiego dr. Ponikło. Sprawę sporu granicznego przy Morskiem Oku referował dr. Stanisław Eljasz-Radzikowski. W dyskusji brali udział pp. Kowalewski, Rylski, Hopcas, poseł Górski i referent. Uchwalono odnieść się telegraficznie do prezydenta ministrów, ministra spraw zagranicznych, ministra dra Piętaka, do namiestnika i marszałka krajowego, aby bronili neutralności spornego obszaru, położyli kres naruszaniu granic kraju i spowodowali jak najrychlejsze zebranie się sądu polubownego. Wybrano stałą komisję, złożoną z prezydjum Towarzystwa tatrzańskiego, z redaktorów dzienników krakowskich. hr. Władysława Zamoyskiego, posłów krakowskich do sejmu i rady państwa, oraz pp. Walerego i Stanisława Eljaszów-Radzikowskich celem stałego czuwania nad sprawą Morskiego Oka przy pomocy prasy, ciał reprezentacyjnych oraz wszelkich możliwych dróg i środków.

Z sejmu istrjańskiego.

Capo d'Istria 31 lipca. W sejmie odczytał marszałek oświadczenie mniejszości tej treści: Członkowie mniejszości ponownie zjawiają się w sejmie, ponieważ zwolanie sejmu w tryjesteńskiej gazecie urzędowej pojawiło się także w języku słoweńskim i chorwackim, a mniejszość upatruje w tem uznanie równouprawnienia tych języków z językiem włoskim.

Gdy podczas rozprawy nad projektem w sprawie stosunków prawnych nauczycieli ludowych zabrał głos p. Spincic, wszczął się na galerji hałas; z tego powodu opróżniono galerje. Podczas obrad nad przedłożeniem rządowem o przeniesieniu sejmu z Parenzo do Poli, wniósł p. Laginia, ażeby sprawę tę przekazano radzie państwa. Gdy wniosek Laginji odczytano w tłumaczeniu włoskiem, zauważył on, że tłumaczenie jest błędne i przekręca jego myśl, oraz oświadczył, że powinno się było wniosek jego odczytać w języku chorwackim.

Publiczność, która tymczasem znowu zjawiła się była na galerji, zaprotestowała gwałtownie przeciwko słowom Laginji. Posłowie mniejszości opuścili salę, poczem posiedzenie zamknięto z powodu braku kompletu.

Niemiecka taryfa celna.

Wiedeń 31 lipca. *Oesterreichische Volkszeitung* zamieszcza rozmowę swego redaktora z jednym z wysokich urzędników austrjackich o niemieckiej taryfie celnej. Urzędnik ów powiedział, iż Niemcy zawiodą się w swych nadziejach, jakie pokładają w nowej taryfie i wnet przekonają się, że nieodpowiednią porę wybrali na wykonanie zamachu ekonomicznego. Taryfa ta, co najwyżej, stanie się nowym środkiem agitacyjnym dla socjalistów. Układając tę taryfę, nie miały Niemcy względu dla nikogo, a już zgoła żadnego dla Austro-Węgier. Nie ma w niej żadnej pozycji, z której przebijałby się dobre chęci dla Austrji. Skorzystają z tego wrogowie trójprzymierza, a Węgrzy już zaczęli z niej korzystać. Urzędnik ów zakończył rozmowę swą zapewnieniem, że zawarcie traktatu na podstawie tej taryfy, jest wprost wykluczone.

Burza w parlamencie belgijskim.

Bruksela 31 lipca. W izbie deputowanych poseł liberalny Bugl stawia wniosek, aby ze względu na zbyt mały komplet, odroczyć posiedzenie do czwartku. Prezydent oświadcza, że nie podda tego wniosku pod głosowanie. To wywołuje protesty na ławach posłów liberalnych i socjalistycznych. Powstaje ogromna wrzawa; posłowie stukają pulpitami, jeden z socjalistów zaczyna śpiewać Marsyljankę.

Socjaliści hałasowali coraz bardziej, tak, że niepodobna było mowców zrozumieć. Posiedzenie zamknięto. Na prośbę prezydenta zażądał minister sprawiedliwości wdania się sądów w tę sprawę. Po zamknięciu posiedzenia jawił się w gmachu izby dep. prokurator państwa i wysłuchał skargi prezydenta na socjalistów: Turnemonta i Langendoneka; mają oni być ścigani za pogróżki i obelgi.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn 31 lipca. W izbie gmin podczas interpelacji Redmonda w sprawie irlandzkiego szefa sądownictwa, zawołał dep. Oshee: „Jak długo jeszcze mamy znosić łotrowstwa w sądownictwie“. Na wniosek Balfoura uchwalono 258 głosami przeciw 50 wykluczyć dep. Oshee z posiedzenia. Bill w sprawie szkolnictwa przyjęto w trzeciem czytaniu 200 głosami przeciw 142.

Rekonstrukcja gabinetu włoskiego.

Rzym 31 lipca. Tutejsze dzienniki donoszą, że minister skarbu poda się do dymisji, gdyż rada ministrów nie przyjęła jego projektu reformy ustawy podatkowej.

Wojna w Transwaalu.

Londyn 31 lipca. Kitchener donosi z Pretorji: Gillert Hamilton naszedł z nienacka obóz Potgietera pod Wolmanan i zdobył wszystkie wozy; 21 Boerów zabito. Bruce Hamilton zaskoczył oddział boerski pod dowództwem Myburga pod Dossiesport i wziął 24 Boerów do niewoli, w tej liczbie Myburga, niebezpiecznie ranionego.

Choroba Crispiego.

Neapol 31 lipca. W ciągu dnia wczorajszego nastąpił u Crispiego dalszy upadek sił; kilka razy powtarzały się ataki osłabienia serca.

Rocznica zgonu króla Humberta.

Cetynja 31 lipca. Z powodu rocznicy zgonu króla Humberta odbyło się w tutejszej cerkwi uroczyste requiem.

Zaprzeczenie.

Paryż 31 lipca. Ajencja Hawasa stwierdza, że ani do prezydjum ministerstwa, ani do ministerstwa spraw zagranicznych lub marynarki nie nadeszła podana przez niektóre dzienniki wiadomość, jakoby eskadra niemiecka pod przewodnictwem ks. Henryka pruskiego miała przybyć do Brest. Przypuszczają, że eskadra niemiecka wyszle tylko jeden okręt do Brest, celem odebrania poczty, nadeszłej dla ks. Henryka.

Dżuma.

Stambuł 31 lipca. Z powodu zaprowadzenia kwarantany robotnicy portowi nie mają żadnego zajęcia i popadli w nędzę głodową. Stąd powstała rozpaczliwa sytuacja; robotnicy napadają wprost na ludzi i rabują ich. Policja turecka z kwarantaną obchodzi się w dziwny sposób. W każdym domu, skąd nadejdzie wiadomość o jakimś podejrzanym wypadku choroby, stawiają natychmiast straż, która nikogo nie wypuszcza z domu, tak że mieszkańcy jego giną formalnie z głodu. Dzieje się także, iż z zemsty napływają często fałszywe doniesienia.

Aresztowanie anarchisty.

Zurych 31 lipca. Wczoraj aresztowano tu Włocha Galliottiego, o którym doniósł tutejszej policji telegram z Ameryki, że jest jednym z poszukiwanych przez władze przewódców anarchistów. Znaleziono przy nim bardzo wiele kompromitujących go papierów i wiele adresów rozmaitych osób.

Z Marokko.

Londyn 21 lipca. Jak donosi *Morning Post* z Tangeru, Kaid El Mehedi, który niedawno bawił w Londynie i Berlinie jako specjalny wysłannik sułtana marokkańskiego, zaraz po powrocie został aresztowany. Jako powód uwięzienia podają, że sułtan jest zirytowany przesadnemi koncesjami, jakie Kaid El Mehedi przyznał Anglji podczas pobytu swego w Londynie, tudzież rozrzutnością poselstwa w Europie.

Zbiory w Kanadzie.

Londyn 31 lipca. Podług urzędowych sprawozdań z Kanady, tegoroczne zbiory przedstawiają się tam niezwykle korzystnie. Są one wprost bezprzykładne w historji tego kraju. Podczas gdy we wszystkich innych prowincjach posucha i upały wyrządziły znaczne szkody, Kanada pozostała zupełnie nietknięta i zajmuje w roku obecnym pierwsze miejsce w rzędzie krajów, produkujących przenicę.

Wiedeń 31 lipca. Przybył tu w powrocie z Szwajcarji namiestnik hr. Piniński.

Wiedeń 31 lipca. Cesarz przez generalnego adjutanta Paara kazał wyrazić rodzinie prof. Widerhofera współczucie z powodu jego zgonu. Arcyks. Marja Walerja wczoraj przedpołudniem w willi Widerhofera osobiście złożyła kondolencję. To samo uczynili arcyks. Franciszek Salwator, Fryderyk, ks. Leopold bawarski z małżonką, ks. Albrecht wirtemberski, ministrowie Hartel, Fejerwary i inni. W wczorajszym pogrzebie w Ischlu uczestniczył cesarz i wszyscy bawiący tam członkowie domu cesarskiego.

Ischl 31 lipca. Wczoraj popołudniu odbył się pogrzeb profesora Widerhofera przy bardzo licznym udziale ludności i kuracjuszy. Po pokropieniu zwłok w domu żałoby, udał się pochód żałobny, za którym postępowali członkowie rady gminnej, komisji zdrojowej itd. do kościoła parafialnego, gdzie zjawił się był cesarz wraz z bawiącymi tu członkami domu cesarskiego. W kościele pokropił zwłoki biskup Mayer, poczem cesarz i arcyksiążęta wrócili do willi cesarskiej. Następnie kondukt żałobny podążył na dworzec, a zwłoki odwieziono do Wiednia.

Paryż 31 lipca. Prezydent Loubet przyjął wczoraj przedpołudniem na pożegnalnej audjencji poselstwo marokańskie, które wyjeżdża dziś do Petersburga.

Ruch wyborczy.

Z komitetu centralnego. Wczoraj odbyło się posiedzenie pełnego komitetu centralnego, na którem dotychczasowe prezydjum komitetu, wybrane przez 12 członków, powołanych w skład komitetu przez sejm, złożyło swe mandaty, chcąc dać możność pełnemu komitetowi przeprowadzenia nowych wyborów prezydjum, według woli większości. — Przystąpiono więc do wyborów i prezesem komitetu wybrano ponownie księcia Andrzeja Lubomirskiego, wiceprezesami: dra Włodzimierza Kozłowskiego i Stanisława Jędrzejowicza, sekretarzami: Teofila Merunowicza i Adolfa Cieńskiego, skarbnikiem p. Albina Rayskiego.

Następnie w poufnej pogadance omawiano ruch wyborczy w niektórych powiatach.

Kandydatary Stojałowszczyków. W Rzeszowie odbyło się w niedzielę zgromadzenie

rady naczelnej stronnictwa chrześcijańsko-ludowego (stojałowszczyków). Desygnowano kandydatów następujących: w powiecie bialskim Jan Gałuszka; w pow. żywieckim ks. Stanisław Hanusiak; w pow. chrzanowskim Wojciech Małocha; w pow. wielickim inżynier Wiktor Skołyszewski; w pow. bocheńskim ks. Stanisław Stojałowski; w pow. rzeszowskim poseł Tomasz Szajer; w pow. ropczyckim poseł Antoni Bomba; w pow. jarosławskim Robert Cena z Morawska; w pow. łańcuckim Andrzej Kamecki; w pow. niskim Jan Bis. W dwóch powiatach rozstrzygnąć mają komitety lokalne pomiędzy kandydatami, proponowanymi przez radę stronnictwa: w powiecie kolbuszowskim pomiędzy Piotrem Szczurem, włościaninem, a Kazimierzem Ożogiem, kowalem; w pow. pilzneńskim pomiędzy włościanami Józefem Staniszewskim i Janem Gabrjelem, a drem Bronisławem Dulębą, sekretarzem Kółek rolniczych ze Lwowa. Co do innych powiatów ma nastąpić decyzja później.

Limanowa. Na odbytem tu onegdaj zgromadzeniu przedwyborczem zgłosili swe kandydatury na posłów do sejmu z kurji wiejskiej powiatu limanowskiego, w miejsce dotychczasowego posła sejmowego Antoniego hr. Wodzickiego — pp. Łabosz, naczelnik gminy Mszana dolna; Marszałkowicz Jan, dyrektor Kółka rolniczego w Limanowie i właściciel dóbr Stronia; Kotlarz Szczepan, naczelnik gminy Wysokie, stojałowszczyk; Michał Ociepka, djetarjusz sądowy w Limanowie; Ruczajewski, sędzia w Limanowie i Piotrowski, fizyk w Limanowie. Zgromadzeni oświadczyli się za kandydaturą pp. Łabosza z Mszany dolnej i Marszałkowicza ze Stronia.

Sokal. Dnia 24 b. m. w Sokalu z inicjatywy marszałka powiatu, p. Kraińskiego, odbyło się pod przewodnictwem ks. proboszcza Gątkiewicza zgromadzenie mężów zaufania w celu wybrania powiatowego komitetu przedwyborczego. Ponieważ przedłożono listę, na której decydującą większość mieli Polacy, przeto profesor seminarjum p. Witoszyński zwrócił uwagę na ten brak, podnosząc, że mogłoby to dać powód do nieuzasadnionych podejrzeń o chęć majoryzowania Rusinów przez Polaków; unikać tego należy zaś zwłaszcza w powiecie sokalskim, gdzie dotąd harmonia między Polakami i Rusinami była zupełna. Wywody p. Witoszyńskiego przyjęto bardzo dobrze i uzupełniono listę członków komitetu jeszcze trzema Rusinami.

Z relacyj o kandydaturach wynika, że polskiej kandydatury nie ma, a ubiega się o mandat ponownie p. Wachnianin, przeciw niemu zaś stają: moskalofil, sekretarz sądowy p. Łytyński i radykał ruski, adwokat Petruszewicz.

W Sokalu odbył się w środę sejmik relacyjny ruskiego posła Wachnianina. Między innemi zaznaczył sprawozdawca, że postulat utworzenia szkoły średniej w Sokalu jest bliski pomyślnego załatwienia. Natomiast decydujące czynniki odmówiły wręcz prośbie o ustanowienie garnizonu wojskowego w Sokalu. Secesję posłów ruskich w sejmie tłómaczył p. Wachnianin niezałatwieniem sprawy gimnazjum stanisławowskiego, nadmieniając, że wiceprezydent Bobrzyński pragnął uwzględnienia tego postulatu Rusinów i kilkakrotnie zgłaszał się na posiedzenia komisji szkolnej z opinią przychylną, lecz za każdym razem albo sprawa spadła z porządku dziennego, lub też brakło kompletu. Burmistrz Sokala p. Wysoczański podziękował posłowi za popieranie interesów miasta i powiatu. Natomiast włościanie z ruskiej partji radykalnej krzyczeli: „My swoi hołowy położym za toje, szczo ty Wachnianin wże posłom ne budesz."

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa 31 lipca.

„Panorama Racławicka" na placu powystawowym od godziny 8 rano do zmierzchu.

Teatr miejski: „Damy i huzary", komedja. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Kalendarz. Środa (31): Ignacego. Wschód słońca o godzinie 4 minut 40, zachód o godzinie 7 minut 31.

Smutna rocznica. Dzień 31 lipca to rocznica męczeńskiej śmierci Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego, straconych na szubienicach we Lwowie dnia 31 lipca 1847 r., to rocznica dnia, w którym przestały bić dwa serca, przepełnione gorącą miłością Ojczyzny, uleciały ku niebu dwa szlachetne duchy, aby u stóp Pana Zastępów zanosić modły błagalne o lepszą dolę dla skołatanej nieszczęściami Ojczyzny naszej.

Rocznicę tę święci zawsze uroczyście nasza młodzież polska. Dziś o godz. 7 odbyło się w kościele OO. Dominikanów żałobne nabożeństwo za spokój dusz straconych bohaterów, wieczorem odbędzie się uroczyste zebranie na górze stracenia, pod pomnikiem, wzniesionym na cześć Wiśniewskiego, a jutro w sali ratuszowej urządza młodzież wieczór pamiątkowy.

Mianowania. Namiestnik zamianował koncepistów namiestnictwa: Stefana Bielikowicza, Tadeusza Gawrońskiego, Bolesława Kudelskiego, Władysława hr. Stadnickiego, Romana Komara, Bronisława Wiśniewskiego, dra Filipa Drużbackiego, Antoniego Schultisa, dra Stanisława Piekarskiego i Władysława Madeyskiego komisarzami powiatowymi; dalej zamianował praktykantów konceptowych namiestnictwa: Zygmunta Popiela dr. Henryka Boloz-Antoniewicza, Władysława Topolnickiego, Franciszka Leurmanna, Stanisława Bilińskiego, dra Józefa Kownackiego i dra Jerzego hr. Wodzickiego koncepistami namiestnictwa.

Wydział krajowy zamianował prowizorycznym prymarjuszem szpitala powszechnego w Tarnowie dra Włodzimierza Rogalskiego, dotychczasowego sekundarjusza tego szpitala.

Konfiskata Numer *Śmigusa* z dnia 1 sierpnia br., który miał wczoraj opuścić prasy drukarskie, został przez prokuratorję skonfiskowany. Drugi nakład pojawi się dzisiaj.

Budowę nowego dworca kolejowego we Lwowie otrzymała spółka budowniczych. Lewiński, Sosnowski i Zacharjewicz, którzy z trzech lwowskich oferentów wnieśli ofertę najniższą, gdyż dali 8¾ proc. opustu od ceny kosztorysowej, tj. 115.474 koron. Niższą jeszcze ofertę od p. Lewińskiego i spół. złożył p. Reininger przedsiębiorca z Przemyśla, gdyż dawał 181.583 kor. opustu od kosztorys. Ministerstwo kolejowe przychyliło się jednak do oferty wyższej, gdyż Reininger, jako nie budowniczy, nie dawał gwarancji odpowiedniego przeprowadzenia budowy.

Halbą. Józef Żmijewski, dorożkarz, wszedłszy wczoraj popołudniu do szynku na szklankę piwa, wszedł w konflikt z szynkarzem, który to spór skończył się tem, że Żmijewskiemu rozcięto głowę halbą od piwa.

Bójka w piekarni. Piekarze, to jak wiadomo, niespokojny naród. Dwu z nich wczoraj pokłóciło się przy ul. Kotlarskiej i z kłótni tej obaj wyszli pomasakrowani. Baruch Zwillinger porwał zasuwę od pieca, nie bacząc, że była rozpalona. Sam się poparzył także dotkliwie, ale jeszcze więcej swego towarzysza Edwarda Muszyńskiego, któremu prócz tego zrobił dwie dziury w głowie. W innej znowu piekarni, przy ul. Zborowskich, robotnik piekarski Piotr Raban pobity został przez 4 swoich towarzyszy i to gdy spał.

Napad ten tak przeraził zupełnie obcą kobietę Julję Matwijów, że aż zemdlała ze strachu. W tych wszystkich wypadkach interwieniowała stacja ratunkowa. Napad na Rabacza był za to, że tenże dniem wprzód, pobił kolegę Andrzeja Kastnera.

Wybuch spirytusu. Dwóch chłopaków ze szynku Engelkreisa przy ul. Kopernika l. 32, poszło wczoraj popołudniu do piwnicy ściągać spirytus do konewki. Przez nieostrożne obchodzenie się ze światłem wybuchł spirytus i poparzył jednemu z nich, Teitelbaumowi, obie ręce. Ubranie, które zaczęło się na chłopaku palić, ugasili domownicy na podwórzu, gdzie chłopak wybiegł. Drugi uszedł bez wypadku. Wezwana telefonem straż pożarna, stłumiła palący się spirytus w piwnicy.

Tegoroczne manewry galicyjskich korpusów wojskowych odbędą się w okolicy Brzeżan. Załoga lwowska wyrusza na nie w połowie sierpnia.

Polki w Ameryce. Na popisie w konserwatorjum muzycznem w Chicago najwyższą nagrodę za śpiew: złoty medal z brylantami, otrzymała p. Jadwiga z Mikityńskich Smulska żona adwokata chicagowskiego. Drugą nagrodę za grę na skrzypcach otrzymała panna Kselowska.

Zlot Związku Sokołów polskich w Ameryce odbył się dnia 4 lipca b. r. w Pittsburgu.

Buty z podeszwami azbestowemi wymyślił pewien lekarz węgierski. Podeszwy w nich zawierają podkład z tkaniny azbestowej, co doskonale wpływa na stan nóg w takiem obuwiu. Buty z azbestowemi podeszwami są bardzo pożyteczne dla ludzi z pocącemi się nogami oraz dla tych, którzy dużo stoją albo chodzą.

Długowieczność. W Samobor na Węgrzech mieszka od przeszło 50 lat niejaki Aleksander Vutovich, liczący obecnie 103 lat wieku. Pomimo niezwykle sędziwego wieku, starzec gorąco zajmuje się wypadkami dzisiejszej doby i z wielkiem zajęciem czytuje dzienniki.

Śmierć na dnie gejzeru. W słynnym parku narodowym Yellowstone w Ameryce. znalazły niedawno temu śmierć dwie kobiety z Brooklynu, matka i siostra dra Zabriskiego (?) cenionego lekarza. Obie one wpadły do gorącego źródła i żywcem się ugotowały. Każde takie źródło jest otoczone pierścieniem wrzącego szlamu. Niebaczne kobiety nie zwróciły uwagi na poprzybijane urzędowe ostrzeżenia i uległy okropnemu wypadkowi. Jak się zdaje, p. Z. zanadto się zbliżyła do źródła; kiedy weń wpadła, córka najprawdopodobniej rzuciła się na ratunek i także śmierć poniosła. Ciał ugotowanych obu nieszczęśliwych turystek nie zdołano odszukać; zniknęły zupełnie w głębi lejka gejzeru.

Dziwnie sobie poradziła. Z Łomży piszą do *Ech Pl. Łomż.*: Kilka dni temu włościanka, idąc do miasta z dzieckiem rocznem, chcąc sobie ulżyć kłopotu z niem w mieście, zakopała je w pobliżu mieszkania po pachy w ziemi. Dziecina krzyczała z początku, a następnie ze zmęczenia ucichła i długi czas drzemała. W parę godzin potem matka załatwiwszy sprawunki, odgrzebała dziecko, wzięła je do piersi i najspokojniej poszła do domu.

Afrykańskie dożynki. Jeden z dzienników londyńskich opisuje uroczystość afrykańską, którą święcą Kafrowie w Afryce południowej po ukończonych zbiorach kukurudzy. Jest to święto dziękczynienia za umożebnienie zbiorów. Wybierają na ten cel najpiękniejsze dziecko we wsi, ubierają je w liście kukurydzy i wynoszą na pole, otoczone łanami kukurydzy. Sami, podobnie ubrani, otaczają dziecko w koło, śpiewając pieśni pochwalne. Dziecię ma wyobrażać Chrystusa. Gdy tą część uroczystości skończono, rozpoczyna się procesja, z którą odbywają milowe pochody Do pochodu przyłączają się okoliczni mieszkańcy, tak, że biorą w niej ostatecznie udział wielkie tłumy ludzi. Przez cały czas śpiewają swoje powolne, monotonne pieśni. Następnie zatrzymują się nad wodą, nad brzegiem morza lub rzeki i ponawiają uroczysty obchód dziękczynny. Murzyni czczą przedewszystkiem Boga, jako władcę słońca, deszczu, a także jako Pana morza. Każdą klęskę uważają jako karę za zły czyn, którego się dopuścił jeden z współziomków.

Katastrofa z samochodem. W okolicach Karlina w Czechach zdarzył się następujący wypadek: Przejeżdżający przez wieś Libeznice samochód wypowiedział posłuszeństwo. Palacz obejrzał dokładnie maszynerję, poprawił, co było potrzeba i zarazem chciał dolać benzyny. Dokoła zebrała się gromadka ciekawych, przeważnie dzieci. Zaledwie palacz przybliżył naczynie z benzyną do motoru, nastąpił silny wybuch benzyna się zajęła, od niej zaś zapaliła się odzież na palaczu. Przerażony, odrzucił od siebie naczynie z płonącą benzyną, która obryzgała stojące dokoła dzieci, zapalając na nich odzież i włosy. Przerażone dzieci poczęły uciekać ze strasznym krzykiem, starając się zedrzeć z siebie płonącą odzież. Szczęściem, zwabieni krzykiem zbiegli się ludzie ze wsi i ocalili nieszczęśliwych od niechybnej śmierci. Dziewięć osób, w tej liczbie palacz poniosło cięższe, lub lżejsze poparzenia. — Wypadki tego rodzaju powinny być nauką, aby przez zbytnią ciekawość nie narażać się na niebezpieczeństwo. Zwłaszcza wieśniacy powinni pilnować dzieci, aby się zbyt nie zbliżały do samochodów, gdy te zatrzymują się we wsi.

Bodajto lojalność. „Tkaczów", jedną z najlepszych sztuk Hauptmana, miano odegrać niedawno w miejskim teatrze w Królewcu. Władza, pomimo niechęci osobistej, jaką żywi dla utalentowanego autora cesarz Wilhelm II, a specjalnie dla „Tkaczów", nie stawiała żadnych trudności, zważywszy na antycedencje tylokrotnego grania sztuki w Berlinie, jeżeli nie w rządowych teatrach, to jednak na tak wybitnej scenie prywatnej, jak „Deutsches Theater". Tymczasem przeszkoda do wystawienia „Tkaczów" zjawiła się z innej strony. Do rekwizytów sztuki potrzebny jest koniecznie całkowity warsztat tkacki. Otóż jedyny zakład w Królewcu, posiadający tego rodzaju warsztaty, nosi na firmie tytuł: Do-

stawca nadworny". Z tego pozoru dyrektor fabryki, przez uczucie gwałtownej lojalności, odmówił wypożyczenia warsztatu dyrektorowi teatru i — skutkiem tego przedstawienie musiano odłożyć aż do sprowadzenia potrzebnego rekwizytu z dalszych stron. Zaiste, bodajto lojalność!...

Żmija w wagonie. W pociągu dążącym z Hütteldorf do Wiednia w niedzielę popołudniu, podróżni jadący w jednym z wagonów trzeciej klasy, zostali nagle przerażeni ukazaniem się na 1½ metra długiej żmiji, która wylazłszy z pod siedzenia, czołgała się przez środkowe przejście. Kobiety i dzieci pochowały się po kątach, aż jeden z pasażerów śmielszej natury, w chwili, kiedy żmija snuła się popod drzwi, przytrzymał ją laską, a następnie drzwi otworzywszy, przyparł gada niemi i w ten sposób zabił żmiję. Dopiero teraz wszyscy odetchnęli. Jakim sposobem żmija dostała się do wagonu, to jest niewytłumaczoną zagadką.

Leczenie epilepsji. Jako zasadnicze środki przeciwko epilepsji służą zwykle natrium bromatum i kali bromatnm, które niezawsze osiągają należyte skutki. Przed kilku laty dwaj lekarze francuscy, Toulonse i Richet, wystąpili z nową metodą leczenia epileptyków, stosując ją ze świetnymi wynikami. Jak wiadomo, większa część posiłków zawiera w sobie sól kuchenną (natrium chloricum), w mniejszej, lub większej ilości. Czem pożywienie mniej zawiera soli, tem organizm staje się wrażliwszy na brom, gdyż brom usuwa chlor z połączenia chemicznego. Leczenie polega więc na stosowaniu pożywienia jak najmniej słonego. — Lekarz węgierski dr. Balint w zmieniony nieco sposób podaje w jednem z berlińskich pism lekarskich swoją metodę leczenia. Pożywienie dzienne każdego chorego zawierać powinno dwa gramy soli kuchennej, przyczem sól używaną do wypieku chleba, każe zastąpić związkiem natrium bromatum. Po 7—8 dniach takiej djety następują u epileptyków widoczne zmiany. — Liczba napadów konwulsyjnych zmniejsza się, lub stają się o wiele słabszymi; nietylko stan fizyczny, lecz i umysłowy znacznie się poprawia. W 80 wypadkach chorzy pozbywali się zupełnie drgań epileptycznych.

„Trójka tygrysów.“

Dziennik angielski *North China Daily Mail*, wychodzący w Szangaju, otrzymuje następujące doniesienie od swego korespondenta, który jest obznajomiony z tem, co się w Singangfu dzieje.

Według więc owego korespondenta rządzą na dworze chińskim trzej ludzie, przezwani obrazowo „trójką tygrysów". Są to: główny eunuch Li-lien-ving, wielki kanclerz Lu-szuan-lin, oraz były generalissimus, a teraz wielki sekretarz Jung-lu. „Trójka" owa oświadczyć miała, że w zasadzie wcale nie jest względem reform nieprzyjaźnie usposobioną. Reformy jednak, jakie mają być przeprowadzone, będą nosiły czysto „chiński" charakter i w niczem nie będą przypominały znienawidzonych reform w duchu Zachodu, narzucanych Chinom przez znienawidzonych „djabłów zamorskich". Między innemi z pisma chińskiego wyrzucone być mają litery (w piśmie chińskiem pojedyńcze litery oznaczają całe wyrazy. *Przyp. red.*), które miałyby jakikolwiek związek z cywilizacją zachodnią. Mandaryni lub uczeni, którzy nie zastosowaliby się do powyższego przepisu, zostaną surowo ukarani.

Przedewszystkiem reformy będą zastosowane do t. zw. przepisów „sześciu tablic." Te przepisy w liczbie 1001 zostały — zdaniem owej rządzącej „trójki" — tak dalece zmienione skutkiem rozmaitych dodatków i uzupełnień, poczynionych przez nieuczciwych i ambitnych urzędników, że dziś nie mają wcale powagi. Należy zatem przywrócić ich stan do pierwotnej czystości, aby Chiny mogły być rządzone wedle dawnych zasad.

Rządząca „trójka" zapewnia, że skoro kraj domaga się reform, to zostaną one przeprowadzone, lecz na sposób specjalnie chiński, z zupełnem pominięciem wszelkich zagranicznych naleciałości. Gdyby zagranica nie wdała się w sprawę tych zamierzonych „a la Chinoise" reform, to — zdaniem korespondenta „*North China Daily Mail* — należałoby spodziewać się zagrożenia interesów mocarstw.

Potwierdza się od dawna krążąca pogłoska, że cesarz i dwór chiński zamierzają do Pekinu powrócić, co głównie zależy od opuszczenia stolicy przez wojska cudzoziemskie. Oprócz tego jednak na powrót cesarza i dworu do Pekinu wpływa bezpośrednio wola owej „trójki" rządzącej, która, rozpuszczając pogłoski o rychłym ich powrocie do stolicy, tem samem pragnie przyśpieszyć ewakuację Chin północnych przez wojska europejskie. Przygotowania, czynione w pekińskim pałacu cesarskim, podobnie jak poprawki dokonywane na głównym gościńcu, prowadzącym przez prowincję Honan, mają cudzoziemców utrzymywać w tem przekonaniu, iż „syn słońca i księżyca" powróci do swej północnej stolicy. Najprawdopodobniejszem jest jednak, że udając się do Pekinu z powrotem, dwór zatrzyma się w Kajengfu, stolicy prowincji Honan i stamtąd dopiero uda się do prowincji Peczili.

Wyprawa do Chin, zaaranżowana w roku ubiegłym przez mocarstwa, bynajmniej nie zastraszyła dworu chińskiego i nie wpłynęła na zmianę jego usposobienia, jest on bowiem teraz więcej konserwatywny i więcej nieprzyjazny cudzoziemcom, niż kiedykolwiek dawniej. Mocarstwa, z wyjątkiem Rosji, zostały oszukane, tak, że nie można dziwić się obrotowi, jakie wzięły teraz rzeczy na dalekim Wschodzie.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 30 lipca. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 630·—, Akcje węg. Zakł. kred. 636·—, Akcje Anglobanku 270·—, Akcje Unionbanku 533·—, Akcje Laenderbanku 402·—, Akcje Bankvereinu 439·—, Akcje Bodencredit 858·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 632·—, Akcje kolei połudn. 89·25, Akcje tramw. lit. a) 228·—, lit. b) 224·—, Akcje kolei Elbethal 480·—, Akcje kolei Północnej 5230, Akcje kolei Czerniowieckiej 529·50, Akcje Alpiny 412·50,

piero po powrocie miał objąć miejsce inżyniera i oświadczyć się o rękę Lucylli. Tymczasem cały świat uważał ich za narzeczonych, wolno im było widywać się codziennie i gawędzić na osobności; przy obcych mówili sobie ceremonialnie „pan" i „pani", ale w cztery oczy, albo w obecności matki, używali poufałego „ty".

Robert, uradowany ze spotkania ukochanej, wracał do domu z wesołym na ustach uśmiechem. Życie wydawało mu się bardzo pięknem, bo też istotnie od dzieciństwa los słał mu same róże pod nogi; nic mu nie brakowało do szczęścia, nie znał co to smutek i niepowodzenie. Jedynak u zamożnych rodziców, od kolebki pieszczony i kochany, miał sposobność wykształcić się gruntownie, nabyć specjalnych i ogólnych wiadomości. Nauka łatwo mu przychodziła; bystry i zdolny, obdarzony bujną wyobraźnią i nadzwyczajną pamięcią, był zawsze jednym z pierwszych uczniów i zadziwiał nauczycieli swemi postępami. Wszyscy przepowiadali mu świetną przyszłość i mówili, że wstąpi kiedyś w ślady swego ojca, który ogólny posiadał szacunek z powodu swego rozumu i charakteru.

I pod względem fizycznym natura niemniej hojnie uposażyła młodzieńca; z męzką urodą łączył wytworność ruchów i obejścia, oblicze miał szlachetne i otwarte, postać kształtną i doskonale rozwiniętą, dzięki konnej jeździe, gimnastyce i fechtunkowi. W miłości wiodło mu się również dobrze, pozyskał bowiem serce jednej z najpiękniejszych panien w Medjolanie, która prócz urody, mogła mu wnieść dwakroć sto tysięcy lirów posagu.

Robert wrócił do domu rodziców, na ulicę Monte Napoleone.

— Pan jest w swoim gabinecie i prosi panicza — rzekł stary, służący, drzwi otwierając.

Robert udał się na wezwanie ojca, zdziwiony wczesnym jego powrotem.

HENRYK CASTELNUOVO.

NAPRZÓD!

Przekład z włoskiego.

LWÓW.

NAKŁADEM WYDAWNICTWA „DZIENNIKA POLSKIEGO".

1901.

Akcje Rima Muranji 433·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 1.587, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tureckie tytoniowe 278·—, Oblig węg. indemn. 92·40, Renta majowa 99·05, Austr. renta koron. 95·65, Węgierska renta koron. 92·95, 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 91·35, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Bank. kraj. 99·60, 4 proc. listy Banku hipot. 89·50; 4 i pół proc. listy Banku hipot. 97·25, 5 proc. listy Banku hipot. 109·—, 4 proc. Gal. oblig. propin. 96·50, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 92·—; 4 proc. pożyczka m. Lwowa 87·75, Losy tureckie 99·—, Marki 117·35, Ruble 252·75.

— **Wiedeń** 30 lipca. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3 proc. 253·—; Austr. zakł. kr. z. ob. pr. z r. 1889 3 proc. 246·75; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 500·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc 257·25: Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 239·—; Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 3 proc. 80·—; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 99·25. *b*) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 16·25; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 388·50; Clary 40 zł. m. k. —·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 83·—; Losy m. Krakowa 20 zł. 73·50; Pożyczka m. Lublany 61 zł. 60·—; Ofen 40 zł. 156·—; Palffy 40 zł. m. k. 158·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 48·—; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 25·—; Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 58·—; Salma 40 zł. m. k. 200·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 78·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 234·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 388·—.

— **Wiedeń** 30 lipca. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 23·75 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. —·— do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 40·80 do —·—. Tendencja zwyżkowa.

— **Berlin** 30 lipca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 198·10, Staatsbahny 135·50, Disconto Comandit 171·75, Berlińskie Tow. handl. 133·50, Laura 177·—, Bochumery 163·75, Kolej połud. wschodnio-pruska 82·50, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warszaw. wied. 269·25, Kolej morza Śródziemnego 100·10, Kolej Meridionalna 132·25, Losy tureckie 101·50, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 149·40, Kolej Marienburg-Mławka 71·50, Konsolidation 277·—, Lombardy 22·—, Kolej Henry 86·90, Niemiecki bank narodowy 101·10, Kanada Profered 101·90; Akcje żeglugi hamburskiej 118·75.

— **Berlin** 30 lipca. Austr. banknoty 85·30; spirytus —·—.

— **Paryż** 30 lipca. 3% renta 100·80; mąka 27·50.

— **Frankfurt** 30 lipca. Austr kredyty 198·20; Kolej państw. —·—; Laura —·—; Disconto 171·40; Alpiny —·—.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański.

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

I.

— Do widzenia, pani Juljo, do widzenia najdroższa Lucyllo — mówił młody inżynier, Robert Arconti, żegnając się z panią Dal Bono i jej córką przed jednym z najwytworniejszych magazynów galerji Wiktora Emanuela, w Medjolanie.

Pani Dal Bono skrzywiła się nieco słysząc, że Robert tak poufale przemawia do Lucylli, w końcu jednak uśmiechnęła się i rzekła:

— Do widzenia, trzpiocie.

Lucylla milczała, ale spojrzenie, jakie ofiarowała młodemu inżynierowi, mogło przyspieszyć bicie jego serca.

Panna Dal Bono była bardzo ładna; miała przepyszne czarne oczy, nosek i usta godne posągu greckiego i bujne, hebanowe włosy, które nieposłusznemi loczkami wymykały się na czoło.

Była piękna i wiedziała o tem; nic dziwnego, tyle razy jej to powtarzano, lecz na pochwałach młodzież kończyła, ogólne bowiem panowało przekonanie, że Lucylla zaślubi Roberta Arconti. Nie byli jeszcze uroczyście zaręczeni, gdyż dziewczę miało dopiero lat siedmnaście, a Robert dwadzieścia dwa i zaledwie kilka miesięcy temu skończył, ze złotym medalem, szkołę politechniczną. Ojciec jego pragnął, ażeby dla uzupełnienia studjów zwiedził Anglię, Francję i Belgię; do-

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St Piotrowskiego.